Jan SZCZEPAŃSKI

CZŁOWIEK W STRUKTURACH ZŁA

Siły ludzkie, które można wykorzystać w eliminowaniu zła z życia jednostek i społeczeństwa, nie tkwią w zbiorowościach ludzkich, ale tkwią w indywidualnościach ludzi.

ZAGADNIENIE

Sformułowany powyżej tytuł tych rozważań stwierdza, że zło istnieje jako względnie samodzielny czynnik egzystencji człowieka, że wytwarza własne struktury i że człowiek jest w te struktury uwikłany. Sformułowanie to sugeruje także, że zło jest czynnikiem zewnętrznym w stosunku do człowieka, że nie tkwi ono w samym człowieku, nie jest emanacją jego własności, a zatem chcąc przezwyciężyć zło i wyeliminować je z życia ludzi, trzeba rozpoznać struktury zewnętrzne zła, by znaleźć skuteczne metody i środki jego eliminacji. Tu jednak nasuwa się kilka pytań, które stanowić będą wytyczne naszych rozważań. Dlaczego zło utrzymuje się w życiu ludzi tak uporczywie? Dlaczego wszystkie próby eliminowania zła z życia ludzi nie były tak skuteczne, jak się tego spodziewano, a wiele, jeżeli nie większość, tych prób kończyło się intensyfikacją zła? Czy opisując i przeprowadzając jakieś klasyfikacje postaci zła, nie powinniśmy zwrócić uwagi na te postacie zła, które wynikają z gatunkowych, społecznych i psychicznych cech człowieka? Czy istnieje jakiś obszar egzystencji człowieka wolny od zła?

By podjąć próbę odpowiedzi na te pytania i starać się opisać różne postacie struktur zła pętające człowieka, musimy rozpocząć od chociażby ogólnikowych określeń, co mamy na myśli używając terminów „człowiek" i „zło". Następnie podejmiemy próbę opisu istniejących struktur zła, by zanalizować możliwość jego eliminacji.

CZŁOWIEK

Nauka, filozofia, teologia, wiedza potoczna tworzą różne koncepcje i obrazy człowieka. Zacznijmy od możliwie realistycznego spojrzenia. Według statystyk ONZ w pierwszej połowie roku 1990 na naszym globie żyło około 5 miliardów 300 milionów egzemplarzy gatunku homo sapiens – by użyć możliwie najbardziej neutralnego określenia. Ta masa ludzka jest bardzo zróżnicowana i tworzy różne rasy, narody, kultury, religie, ideologie, ustroje polityczne, itp. Co zatem i kogo mamy na myśli używając nazwy

„człowiek"? Z punktu widzenia ontologii możemy mówić o kilku istotnych sposobach istnienia człowieka:

a) Człowiek istnieje jako gatunek homo sapiens. Jako taki jest przede wszystkim organizmem biologicznym posiadającym cechy wspólne wszystkim egzemplarzom gatunku. Podlega prawom biologii, zmierza przede wszystkim do podtrzymania gatunku, do utrzymania organizmu i przekazania genów następnemu pokoleniu. By żyć, musi zaspokajać potrzeby biologiczne, społeczne, psychiczne i kulturowe, a zaspokajanie potrzeb włącza go w mechanizmy konkurencji, konfliktów interesów, w walki i wojny, ale także w mechanizmy symbiozy, współżycia i współdziałania, w akty solidarności. Stosunek człowieka do przyrody był i jest wyznaczany czy współwyznaczany przez jego cechy gatunkowe, zwłaszcza jego relacje do innych gatunków zwierząt, a także roślin.

b) Człowiek istnieje jako członek zbiorowości społecznej czy zbiorowości społecznych, jako istota społeczna wyposażona w cechy wspólne z innymi ludźmi i cechy podobne do cech innych ludzi. Jako istota społeczna człowiek słucha reguł przez społeczeństwo ustalonych, nakazów prawa, obyczajów, moralności, internalizuje wartości tego społeczeństwa i jego kultury. Uczestnicząc w różnych formach życia zbiorowego, człowiek uczestniczy także w rozbieżnych interesach różnych grup, współpracuje z innymi lub ich zwalcza, zależnie od sytuacji i konstelacji warunków życia tych grup. Lecz ta dominacja społeczeństwa nad człowiekiem nie jest nigdy absolutna, gdyż człowiek jako jednostka jest wyposażony w mechanizmy psychiki, zdolności poznawania rzeczywistości, zdolności oceny, decyzji, woli – słowem, w to wszystko, co jest opisane w podręcznikach psychologii.

c) Możemy więc stwierdzić, że człowiek istnieje także jako jednostka myśląca i działająca, krótko – jako osoba zdolna do działań autonomicznych, mogących się przeciwstawić naciskom grup społecznych, wzorów kultury, impulsów psychicznych i popędów biologicznych. Jako osoba jest istotą łączącą w działaniu cechy gatunkowe, społeczne, psychiczne, i jest osobowością koordynującą zjawiska i procesy życiowe tych wszystkich zakresów istnienia, angażując także cechy indywidualne, nie występujące u innych ludzi.

d) I wreszcie ujmujemy człowieka jako indywidualność, jako kompleks cech właściwych jednej, i tylko jednej osobie, jako mechanizm zdolny ingerować we wszystkie procesy życiowe jednostki – gatunkowe, społeczne, psychiczne – ujawniając w nich te własności, które wyróżniają osobę od wszystkich pozostałych miliardów egzemplarzy homo sapiens.

Mówiąc w dalszych rozważaniach o człowieku w strukturach zła, będę miał na myśli przede wszystkim człowieka jako indywidualność, jako tę postać istnienia człowieka, która nie jest zależna od cech gatunkowych ani cech społecznych, ani od internalizowanych wartości kultury, ale jest światem

autonomicznym, zdolnym do samodzielnego tworzenia własnego świata wewnętrznego i do przekształcania świata zewnętrznego.

ZŁO

Nie powtarzając zbyt wiernie tego, co na temat zła możemy znaleźć w encyklopediach teologii i filozofii, w podręcznikach etyki i w analizach antropologów opisujących wyobrażenia zła w różnych kulturach – przyjmę dla dalszych rozważań dość dowolnie skonstruowaną definicję zła, dostatecznie szeroką, by chociaż częściowo objęła także inne koncepcje. Uważam, że zło jest zjawiskiem występującym nie tylko w świecie zachowań ludzkich, lecz że jest zjawiskiem występującym w całym świecie żywym. Złem jest niezawinione cierpienie. Oczywiście, interesuje nas tutaj przede wszystkim zło występujące w świecie ludzkim, zło doświadczane przez człowieka, ale nie możemy nie pamiętać o tych postaciach zła, których doświadczają także rośliny i zwierzęta. Zło jest zjawiskiem nie tylko ze świata zachowań i działań ludzkich, ale jest zjawiskiem ze świata istnienia życia. Zło jest nie tylko kategorią religijną i etyczną – jest kategorią życia.

Istnieje wiele postaci i rodzajów zła. Zło czynione roślinom nie budzi ludzkich reakcji i na ogół obojętnie przyglądamy się męce ściętych kwiatów konających w wazonach, a przecież cierpią podobnie jak myszy doświadczalne okaleczone przez uczonych. Zło czynione zwierzętom wywołuje protesty towarzystw opieki nad zwierzętami – na ogół mało skuteczne. Ale nas tu interesuje zło występujące w świecie ludzkim, cierpienia zadawane ludziom, od drobnych złośliwości, przez coraz szersze zakresy cierpień, do ludobójstwa włącznie.

Zanim przejdziemy do rozważań nad strukturami zła, musimy odpowiedzieć na pytanie: w jakim zakresie zło jest emanacją cech gatunkowych, społecznych, psychicznych jednostki, a w jakim wynika z przyrodzonego porządku świata? Czy eliminacja zła wymaga zmiany jednostki ludzkiej, zmiany zależnej od jej woli, czy też wymaga zmiany struktur zewnętrznych w stosunku do poszczególnej osoby ludzkiej? Sformułowanie naszego zagadnienia – „człowiek w strukturach zła", sugeruje, że chodzi nam przede wszystkim o zło świata zewnętrznego. Ale sprawa wymaga dokładnego zbadania. Albowiem struktury zła, zewnętrzne w stosunku do osoby A, mogą być emanacją dążeń, woli, decyzji, działań osób B, C i innych. Do zagadnienia tego wrócimy rozważając konkretne przejawy struktur zła. Znane są często powtarzane twierdzenia o immanentnych rodzajach zła, niejako „wbudowanych" w świat, wynikających z obojętnego okrucieństwa przestrzeni kosmicznych, przyrody niszczonej bezlitosnym czasem, współzawodnictwa o przeżycie występującego w świecie istot żyjących.

STRUKTURY ZŁA

Przyjmując potoczne określenie terminu „struktura", jako całości uporządkowanej według zasad trwałego przyporządkowania elementów składowych, będę nazywał strukturą zła takie trwałe porządki rzeczywistości, które służą zadawaniu cierpień niezawinionych lub które służą celom osiąganym przez zadawanie cierpień. Jest to definicja niezwykle szeroka, pozwalająca zaklasyfikować jako strukturę zła niemal każdą organizację życia zbiorowego, gdyż każda z nich może stać się czynnikiem zadającym niezawinione cierpienia. Z takiej definicji zła wynika teza na pozór paradoksalna, stwierdzająca wszechobecność zła. Przyjmując taką tezę, musimy także założyć, że zło występuje w różnych stopniach intensywności, że jest stopniowalne i że jest czynnikiem niezbędnym egzystencji świata.

Analizując struktury zła świata ludzkiego, musimy rozpocząć od rozważenia cech gatunkowych człowieka rodzących zło nieuchronne. Bo przecież gatunkowa egzystencja człowieka wymaga nieustannego zabijania roślin, zwierząt i bliźnich. Hodujemy rośliny przeznaczone na spożycie i nie przejmujemy się zupełnie ich losem, nie przejmujemy się także badaniami stwierdzającymi, że są one istotami doznającymi, traktujemy je tak, jak niegdyś Kartezjusz traktował zwierzęta jako maszyny nie zdolne do odczuwania cierpień. Homo sapiens hoduje zwierzęta i zabija je codziennie w tysiącach czy milionach egzemplarzy, by wykarmić te kilka miliardów ludzi, a przecież nic nie zmieni gatunkowej konieczności spożywania białka zwierzęcego. Można więc spojrzeć na gatunek ludzki z perspektywy drobiu, cieląt, wieprzy i krów codziennie zabijanych, nieraz w warunkach wyrafinowanego okrucieństwa. Zabijanie jest usprawiedliwiane genetyczną strukturą organizmu człowieka – człowiek zabija zwierzęta, bo chce żyć, i z tego samego powodu zabija także rośliny. Lecz genetyczna, tzn. określona genotypem struktura organizmu, i od niej zależny porządek życia wymagają także bezustannego zabijania bliźnich. Codziennie, w toku produkcji różnych środków służących do zaspokojenia potrzeb gatunkowych człowieka, w wypadkach przy pracy giną setki, jeśli nie tysiące ludzi, by wyprodukować dla pozostałych ubrania, domy, wyposażenie mieszkań, żywność, ogrzewanie itp. I chociażby zostały przez filozofów i teologów wymyślone najbardziej przekonujące uzasadnienia dla takiego porządku życia opartego na powszechnym zabijaniu, i chociaż Bóg bezgranicznie miłosierny człowiekowi ten grzech gatunkowy wybacza, to jednak we wrażliwym umyśle i w odczuciu moralnym człowieka pozostaje niepewność wątpliwości i gorycz niedoskonałości człowieczeństwa. Genetyczna struktura gatunku „ustawia" relacje człowieka do innych gatunków istot żywych, ale przede wszystkim do innych ludzi, skazując na współzawodnictwo, na konflikty, walkę, wojny, zabijanie nieintencjonalne, bezwiedne, ale także intencjonalne i organizowane celowo, jak wojny i ludobójstwo.

Zobaczmy więc, kiedy i w jakich warunkach struktury współżycia społecznego ludzi stają się strukturami zła. Problem jest bardzo ważki, gdyż ludzie w swoich wysiłkach eliminowania zła przez tysiąclecia sądzili, że skuteczną drogą do jego eliminacji jest uspołecznienie jednostek, że zło wynika z egoizmu jednostek nie umiejących i nie chcących rozumieć swoich bliźnich, że zło rodzi się z egoizmu, chciwości, żądzy władzy i bogactwa, słowem – antyspołecznych cech jednostek. Sądzę, że jest to tragiczna pomyłka. Można bowiem wykazać, że każda forma współżycia społecznego „zawiera" także elementy i czynniki rodzące niezawinione cierpienia. Nawet w życie kochających się rodzin „wbudowane jest" współzawodnictwo między dziećmi, mechanizmy emocjonalne zazdrości, podejrzliwości, niechęci, a często i bezinteresownej nienawiści, rodzące niezawinione cierpienia. Każda, nawet mała grupa społeczna, posiada hierarchię pozycji, prestiżu, władzy i mniej lub bardziej wyraźną walkę o te pozycje, a w wielkich społecznościach politycznych walka o władzę może przyjmować formy okrutne i bezlitosne. Te zjawiska występują i w organizacjach powołanych do czynienia dobra, i w społecznościach religijnych, gdyż są one przejawem struktury zła z konieczności „wbudowanej" w każdą postać współżycia zbiorowego. Uspołecznienie, czyli wpojenie człowiekowi cech i własności wymaganych przez współżycie, musi także obejmować cechy i własności pozwalające na radzenie sobie z tymi zjawiskami, tzn. uspołecznienie musi także przygotować jednostkę do czynienia zła, do zadawania cierpień innym, by osiągać własne cele życiowe. Stąd też każda próba eliminowania zła przez uspołecznienie ludzi prowadziła także do intensyfikacji zła.

Ten problem relacji struktur społecznych do zła jest upraszczany, dla wygody ludzkiej próżności, rozróżnieniem struktur czyniących zło i struktur czyniących dobro. Zgłaszam poważne wątpliwości, gdyż każda grupa społeczna, mająca za cel czynienie dobra, a więc organizacje powołane do niesienia pomocy ludziom zagrożonym cierpieniem, cierpiącym, np. wskutek chorób, wypadków losowych, wojen czy kryzysów gospodarczych i politycznych – każda z tych organizacji musi być odpowiednio zorganizowana, musi posiadać odpowiednią strukturę i hierarchię stanowisk, pozycji, prestiżu i władzy, a zatem występują w niej te same zależności, współzawodnictwo, konflikty poglądów, spory o metody działania, jak w każdej innej organizacji. Po prostu cele organizacji nie zmieniają jej członków w aniołów. Są oni ludźmi z takim samym wyposażeniem genetycznym jak wszyscy inni. Jako członkowie społeczeństwa podlegają prawom współżycia i współdziałania, które zawsze mogą tworzyć pewne postacie zła.

FUNKCJE ZŁA

Nie podejmuję tutaj zagadnienia genezy zła i genezy struktur zła. Po prostu stwierdzam: jest ono faktem egzystencji, jest nieuniknionym towarzy-

szem życia ludzkiego, jest kontrastem dobra, jak ciemność nocy jest kontrastem jasności dnia. Jest ono nieuniknione, gdyż nieuniknione jest cierpienie w życiu człowieka, a granica między cierpieniem zawinionym i niezawinionym jest bardzo niewyraźna. Nie brak poglądów wyrażających tezę o konieczności cierpień jako potężnego mechanizmu korekcyjnego, zmuszającego człowieka do doskonalenia siebie i swoich działań, by unikać cierpień, a także zmuszającego go do rozumienia cierpiącego bliźniego i niesienia mu pomocy. Nie brak teorii, jak np. C. G. Junga, mówiących, iż zło jest przeciwstawieniem dobra, ale także energią mobilizującą dobro, wyzwalającą działanie dobra. Nie brak także poglądów stwierdzających, że bez zła nie ma dobra, które jest tylko próbą eliminowania zła, zło zatem jest faktem pierwotnym. Są to oczywiście poglądy bardzo dyskusyjne. Problem można by postawić na gruncie badań historycznych lub na gruncie antropologicznych badań empirycznych, przez określenie faktów zła, częstości ich występowania, ich natężenia, oraz przez określenie faktów dobra i ich empirycznego czy historycznego stwierdzenia. Można sobie także wyobrazić socjologiczne analizy empiryczne zdefiniowanego dobra i zła, ich wzajemnych oddziaływań i ich relacji w procesach dziejowych. Może na gruncie takich analiz dałoby się sprecyzować i określić empirycznie zjawisko zła „koniecznego", wynikającego z podstawowych struktur gatunkowej i społecznej egzystencji człowieka.

Problem powstaje w toku rozważań nad istotą człowieczeństwa. Możemy je rozpatrywać z różnych punktów widzenia, np. filozofii egzystencjalnej, teologii, antropologii empirycznej, psychologii, psychiatrii i innych nauk o człowieku, przede wszystkim historii. Chciałbym tu podkreślić wagę analizy zachowań ludzkich, w których przejawia się rzeczywista wartość człowieka. Przez zachowania rozumiem nie składanie deklaracji i werbalne określanie wartości, ale konkretne działania modyfikujące stany rzeczy i zachowania innych ludzi. Słowem, chodzi tu o „człowieczeństwo empiryczne", a nie o filozoficzne czy inne abstrakcyjne konstrukcje człowieka. Chodzi także o określenie skali zachowań ludzkich: od „skrajnie dobrych" do „skrajnie złych", jako podstawy opisu funkcji zła w życiu jednostek i zbiorowości.

Teorie człowieka są raczej nastawione na jego idealizację. Koncepcje teologiczne idealizują człowieka, ponieważ jest on tworem Boga doskonałego i nosicielem nieśmiertelnej duszy. Jest więc tworem dobra i jego przeznaczeniem jest dążenie do dobra, gdyż inaczej nie zostanie zbawiony. Filozofowie ulegają zwyczajnej ludzkiej próżności i rozpatrują cechy człowieka przede wszystkim w świetle jego zdolności do czynienia dobra. Historycy wprawdzie zmuszeni są do odnotowywania ludzkich szaleństw i okrucieństw, ale przecież starannie opisują przejawy dobra błyszczące jak pęki promieni w ciemnym labiryncie dziejów. Ewolucjoniści socjologowie obserwują przejawy dobra zinstytucjonalizowanego i stwierdzają, że przecież stale rozszerza się zakres oświaty, podnosi się stan higieny i rozszerza zakres powszechnej

służby zdrowia, że opieka społeczna i ubezpieczenia wszelkiego rodzaju obejmują coraz więcej obywateli, że rozbudowuje się instytucje opieki nad sierotami, dziećmi niepełnosprawnymi, nad osobami starymi i chorymi itp. Historycy podkreślają, że nawet w takich warunkach tryumfującego zła, jak obozy koncentracyjne, łagry, obozy eksterminacji, przejawiały się najczystsze ludzkie dążenia do dobra i czyniono dobro nawet za cenę życia. Zatem idealizujące koncepcje człowieka mają empirycznie i statystycznie przeliczalne uzasadnienia.

Można to wykazać podejmując nawet bardzo uproszczoną próbę klasyfikacji działań ludzkich, gdzie na jednym biegunie ulokujemy działania dobra i postawimy postacie św. Franciszka i ojca Kolbego, a następnie lokować będziemy czyny dobre, przechodzić do czynów moralnie obojętnych, następnie do czynów potocznego zła wynikającego ze zwykłej obłudy i konformizmu, do zła wynikającego z ambicji i egoizmu, do zła zamierzonego i stosowanego jako metoda osiągania złych celów, gdzie na drugim biegunie znajdzie się wojna, ludobójstwo i torturowanie dzieci.

W perspektywie takiej klasyfikacji możemy postawić pytanie: czy biorąc pod uwagę przyrodzone cechy gatunku ludzkiego i naturalne cechy społeczeństw ludzkich, możemy sobie wyobrazić istnienie i funkcjonowanie społeczeństwa bez zła? Wyobraźmy sobie dowolny naród, którego członkowie nagle, w któryś poniedziałek rankiem, zaczną skrupulatnie przestrzegać nakazów przykazań religijnych i moralności i będą postępowali zgodnie z nimi. Jak długo taki naród się utrzyma? I tutaj zaraz nasuwa się drugie nieuniknione pytanie: jaki jest konieczny zakres zła w społeczeństwie zapewniający jego przetrwanie? Każdy podręcznik historii powszechnej powie nam, że wielkie imperia i potężne państwa budowano wojną, podbojem, wyzyskiem, rabunkiem, eksterminacją – słowem, metodami skoncentrowanego zła. Jednak dokładniejsze zbadanie tych procesów powstawania i utrwalania się imperiów pokaże nam, że czynnikami ich trwałości były jednak elementy dobra, stanowiące o ich atrakcyjności wśród jego obywateli czy poddanych. Ale jednak nie istniało dotychczas państwo, w którym rządziłoby tylko dobro, w którym wyeliminowano strach przed karą, w którym nie istniałby kodeks karny. Czyżby więc nasuwał się wniosek, że w każdym społeczeństwie ludzkim dobro i zło muszą współistnieć, że struktury zła są potężną koniecznością utrzymującą także te struktury, które powołane zostały do czynienia dobra?

PROBLEM ELIMINACJI ZŁA

Gdy rozpatrujemy wskazane powyżej continuum zachowań ludzkich, od działalności świętych do działalności ludzi będących uosobieniem cech szatańskich, musimy sobie postawić pytanie: w jakich warunkach ludzie są skłonni czynić dobro, a w jakich uważają, że powinni czynić zło? Czy nie

jest tak, że ludzie spełniając czyny okrutne żywią przekonanie, że są to czyny konieczne? Pamiętnik komendanta obozu w Oświęcimiu wskazuje, że był on przekonany o konieczności tego, co czynił, a nawet o swoistej wielkości tego zadania dla utrzymania potęgi państwa narodu niemieckiego. Politycy zazwyczaj uzasadniają swoje działania koniecznościami politycznymi, historycznymi i racjami wysoce etycznymi. Przeglądając dokumenty lub prasę dowolnego kraju z dowolnego okresu rozpoczęcia jakiejś wojny, z łatwością stwierdzimy, że każda z tych wojen była rozpoczynana w obronie pokoju, wolności, honoru i innych ideałów, a więc w imię dobra. Zostawmy na boku grupki cynicznych polityków osłaniających swoje niecne czyny hasłami wysokich ideałów, a zwróćmy uwagę na postawy i działania przeciętnych obywateli w takich sytuacjach. Otóż ogromna część narodów dała się ponieść entuzjazmowi i, jak to widzieliśmy w krajach europejskich w roku 1914, poszła na pola bitew w uniesieniu i z przekonaniem, że idzie w bój o święte sprawy. W roku 1939 entuzjazm był już znacznie mniejszy, ale przekonanie o konieczności walki było szeroko podzielane. Otóż to łączenie dobra, jakim jest wolność i honor, z zabijaniem bliźnich, a więc ze złem oczywistym, jest jednym z istotnych mechanizmów utrzymywania się zła. Powoduje on, że te działania, które teoretyk może oddzielić i ułożyć w przejrzystej skali wyraźnie oddzielającej poszczególne rodzaje czynów, są w życiu codziennym splecione i połączone, przenikają się, powodując, że kwalifikacje moralne czynów ludzkich są utrudnione nieprzejrzystością materii. Dlatego przeciwnicy wojny wskazują, że jest ona zabijaniem, powoduje ogromne cierpienia ludności cywilnej, zostawia wielkie zbiorowości sierot, kalek i chorych, a obrońcy wojny wskazują, że mobilizuje ona siły narodu, ujawnia bohaterstwo i zdolność do poświęcania się dla innych ludzi, że kładzie podstawy wielkości narodu, utrwala jego spójność i tworzy jego chwałę. Obie strony zapatrzone w swoje racje nie są zdolne dostrzegać racji oponentów.

Jakie są przyczyny trwałości zła i małej skuteczności stosowanych metod jego eliminacji z życia ludzi? Chodzi nam o zło „ludzkie", gdyż zła kosmicznego i zła przyrody pozaludzkiej człowiek zmienić nie może. Ale zło działań ludzkich wydaje się możliwe do eliminacji, gdyż wolna wola człowieka daje mu możność nieczynienia zła. A jednak mimo wysiłków podejmowanych od tysiącleci przez religie, filozofie, władców, reformy prawne, rewolucje, organizacje filantropijne i inne, zło utrzymuje się stale w postaci nędzy, głodu, wyzysku, prześladowań, terroru władzy i terroru organizacji, ucisku, niewolnictwa, ludobójstwa, itp. Dlaczego działania w imię dobra i walka o dobro nie przynoszą oczekiwanych rezultatów?

Rozpatrzmy krótko trzy zjawiska, trzy próby eliminacji zła: reformy, rewolucje i walkę o dobro.

Reformy zjawiają się wtedy i w takich warunkach, kiedy w jakimś państwie istniejące prawa, struktury polityczne i gospodarcze oraz organizacje działań publicznych, zamiast rozwiązywać problemy obywateli w sposób dla

nich korzystny, swoimi działaniami wywołują skutki ujemne i szkodliwe. Proces reformy bywa zazwyczaj długi i przechodzi przez następujące etapy: najpierw sformułowana zostanie ocena ujemna istniejącego stanu rzeczy i wskazane te elementy istniejących struktur, które ją powodują. Następnie grupy ideologów i teoretyków formułują zasady mogące usunąć te działania ujemne. Te zasady zostają z kolei przełożone na język praw przez parlamenty lub rządy. Nie dokonuje się to bez walki ze zwolennikami dawnego porządku, który przecież był korzystny dla jakichś grup obywateli. Uchwalone prawa zostają wdrożone w życie i dostosowane do całości sytuacji w społeczeństwie i gospodarce. To wdrażanie dokonywane jest przez odpowiednie instytucje zatrudniające „neutralnych ekspertów" nie interesujących się ideami refomatorów, ale codziennymi koniecznościami funkcjonowania państwa i gospodarki. Ich nie interesują wzniosłe idee dobra społeczeństwa, bo oni wiedzą lepiej, „co jest możliwe". Wynik reformy jest zatem wynikiem wielu kompromisów dokonywanych na kolejnych etapach przeprowadzania reformy, a jednym ze skutków jest utrzymanie niektórych elementów zła. Czasami bywa, że reforma zostanie zupełnie spaczona i zamiast dobra przynosi intensyfikację zła.

Podobnie ma się sprawa z rewolucjami. Przechodzą one przez wiele etapów: zaczyna się od ostrego niezadowolenia z istniejącego porządku społecznego, politycznego i gospodarczego; to niezadowolenie zostaje wyartykułowane przez intelektualistów w postaci ideologii społecznej i teorii ekonomicznej; wokół tej ideologii organizują się grupy działaczy rozrastające się w ruch społeczny, tworzą partie polityczne; następnie narasta napięcie i wybucha otwarta walka obalająca istniejącą władzę; do władzy dochodzą ideologowie i działacze istniejących ruchów, ale zostają oni szybko usunięci przez radykałów, często w obronie rewolucji radykałowie odwołują się do terroru, zostają zapomniane ideały, dla których rewolucję przeprowadzono, terror prowadzi do kontrrewolucji i często restauracji uprzedniego porządku. Ten schemat jest oczywiście tylko teoretyczną konstrukcją socjologiczną, ale pokazuje dobrze, jak rewolucja, rozpoczęta w imię dobra, zostaje zmuszona do podjęcia metod zła dla swojej obrony i w końcu staje się dla społeczeństwa „drogą przez mękę", czasami też zostaje wykorzystana przez zbrodniczych maniaków dla swoich celów.

Zarówno reformy, jak i rewolucje są przykładami walki o dobro. Podkreślam słowo „walki", gdyż walka ta jest zawsze głównym źródłem zła w sprawach ludzkich, bez względu na to, dla jak szlachetnych i dobrych celów jest rozpoczynana. Zatem każda walka o dobro także z konieczności rodzi zło. Wynika to z natury walki. Polega ona na zmierzeniu się dwóch sił przeciwstawnych, zmierzających do zmuszenia przeciwnika do uznania wyższości drugiej strony lub do jego zniszczenia, gdy odmawia kapitulacji. Walka toczy się o jakiś cel, ale te cele nie wyznaczają metod i narzędzi prowadzenia walki. Gdy jakaś grupa podejmuje walkę o dobro (obojętnie jak określone),

wtedy ten cel określa zakres potrzebnych środków do przezwyciężenia grup uznających cele przeciwne, przez daną grupę określane jako zło. Rychło okazuje się, że ci, którzy określili cele walki, nie mogą nią kierować, ze względu na brak kompetencji. Walka wymaga bowiem specjalistów mogących zapewnić zwycięstwo, tzn. złamać przeciwnika, zmusić go do kapitulacji lub go zniszczyć, a specjaliści w prowadzeniu walki mało się troszczą o jej wzniosłe cele – oni widzą tylko konieczność zwycięstwa technicznego. Stąd też walki polityczne, ekonomiczne, socjalne, ideologiczne, a zwłaszcza militarne prowadzone w imię dobra, gdy osiągną zwycięstwo, są już daleko od ich pierwotnych celów. Widzimy to zwłaszcza w walkach politycznych prowadzonych przeciw ustrojom utożsamianym ze złem, gdy wreszcie zostaną pobite i złamane, a na ich miejsce wejdą obrońcy dobra, jakże często ci, którzy czekali na wynik tej walki, z rozczarowaniem stwierdzają, że wzniosłe ideały z początku walki zostały zmieszane z elementami zła.

Ludzie bowiem, jako przedstawiciele gatunku, a także jako członkowie społeczeństwa, muszą słuchać praw swojego gatunku i swojego społeczeństwa, a zwłaszcza jako osobowości i osoby dysponujące mechanizmami psychiki, jako wyznawcy i nosiciele wartości kultury, uznają także konieczność czynienia zła, gdy zaślepieni fanatycznymi przekonaniami chcą realizować dobro siłą i naciskiem społecznym. Mówiąc metaforycznie – każdy członek gatunku, każdy członek społeczeństwa i każda osoba uspołeczniona nosi w sobie korelaty zła istniejącego w zewnętrznych strukturach, stąd w walce o dobro wykorzystuje elementy złe, przekreślając możliwość pełnej realizacji celów. Jest jednak jeden sposób istnienia człowieka, który może być niezależny od wszelkich struktur zła, mechanizm życiowy mogący skutecznie eliminować zło z życia człowieka, a mianowicie – indywidualność.

INDYWIDUALNOŚĆ A ELIMINACJA ZŁA

Indywidualność jest tą sferą istnienia człowieka, w której nie występują żadne cechy społeczne ani gatunkowe, która składa się z cech i własności nie występujących u innych ludzi i która wytwarza własny świat wewnętrzny, nie mający żadnych korelatów świata zewnętrznego. W zakresie swojej indywidualności człowiek jest sam ze sobą, w jego świecie wewnętrznym nie ma innych ludzi i dlatego nie ma w nim także zła. Zło bowiem rodzi się w świecie międzyludzkim ze wzajemnego oddziaływania między społecznymi strukturami i ich korelatami w społecznej naturze człowieka, czy w naturze gatunkowej, biologicznej. Przez tysiąclecia filozofowie, teologowie, politycy szukali doskonalenia człowieka w jego – różnie definiowanym – uspołecznieniu, sądząc, że słabość natury ludzkiej może wesprzeć wspólnota ludzka, pomagając mu przeciwstawić się złu. Sądzę, że jest to nieporozumienie, czy też niedostateczne zrozumienie mechanizmów funkcjonowania człowieka, osoby działającej w strukturach społecznych. Włączanie osoby w te mecha-

nizmy z konieczności włącza ją także w mechanizmy konkurencji, konfliktów, walki o pozycję, posiadanie, władzę, prestiż, itp., a więc w mechanizmy rodzące zło. W społeczności jednostka nie umiejąca walczyć, współzawodniczyć, jest skazana na przegraną, na cierpienia, niezależnie czy współzawodniczy o uznanie w grupie koleżeńskiej, czy o stanowisko prezydenta w państwie. Sądzę, że te siły ludzkie, które można wykorzystać w eliminowaniu zła z życia jednostek i społeczeństw, nie tkwią w zbiorowościach ludzkich, ale tkwią w indywidualnościach ludzi: w tej sferze istnienia człowieka, w której on o nic nie walczy, nie dąży do żadnych dóbr stanowiących przedmiot pożądania także dla innych ludzi. Jest to sfera istnienia bardzo mało zbadana. Mechanizm życiowy indywidualności pozostaje dla ogromnej większości ludzi nieuświadomiony. Uwaga uczonych i filozofów koncentrowała się na osobowości i osobie, a indywidualność nie jest przez nich traktowana jako czynnik samodzielny i jest sprowadzana do różnic indywidualnych. Tylko w twórczości artystów plastyków, pisarzy, muzyków zwraca się uwagę na cechy indywidualności przejawiającej się w ich dziełach. Ale indywidualność przejawiająca się w małej twórczości gospodyni domowej i robotnika przy taśmie produkcyjnej uchodzi uwagi badaczy człowieka, chociaż sumowanie i syntetyzowanie tej małej twórczości jest decydującym czynnikiem rozwoju społeczeństw.

Jako indywidualność człowiek może istnieć poza strukturami zła, poza społecznymi koniecznościami czynienia zła, a zatem może istnieć w „przestrzeni", w której nazwy „zło" i „dobro" tracą sens. Czy jednak indywidualność może się wyzwolić ze związków ze społeczną osobowością, z uwikłania w sprawy społeczeństwa i czy może się wyzwolić ze związków z cechami gatunkowymi? Czy może stać się podstawowym czynnikiem określającym zachowania człowieka, tak jak w twórczości określa cechy dzieła artysty? Czy człowiek może wyzwolić się z działań rodzących zło i, uświadomiwszy sobie swoją indywidualność, postępować w świecie społecznym zgodnie z jej istotą? Oto pytania dla badaczy człowieka, chcących opisać i wyjaśnić funkcjonowanie indywidualności w życiu poszczególnych osób i w życiu społeczeństw, oraz dla reformatorów i moralistów, chcących uwolnić człowieka od – jak się wydaje – immanentnego zła.

26 XI 1990